

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

18 GRUDNIA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Radny szuka skutków unikania lekcji religii

EDUKACJA O ponad 35 proc. w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła liczba uczniów z orzeczeniami o niepełnosprawności w puławskich szkołach. W tym samym czasie spada popularność lekcji religii w szkołach. Zdaniem radnego Ignacego Czeżyka należy znaleźć źródło obydwu zjawisk

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zaledwie trzy lata temu, we wszystkich szkołach prowadzonych przez miasto Puławy, łącznie z tymi niepublicznymi, uczniów z orzeczeniami o niepełnosprawności było 121. Rok później

już 142, a w tym roku już 164. Liczba uczniów ze stwierdzonym autyzmem, niedosłuchem, afazją, czy upośledzeniem intelektualnym wzrosła więc w tym niedługim czasie o ponad 35 proc.

Zgodnie z przepisami, orzeczenia po przeprowadzeniu właściwych badań wydają akredytowane poradnie psychologiczno-pedagogiczne. Na ich podstawie, rodzice uczniów mogą zgłaszać je dyrektorom szkół, a ci mają obowiązek zatrudnić dodatkowego nauczyciela do pomocy uczniowi, który jej potrzebuje. To koszty, które musi ponieść organ prowadzący. Dla większości szkół podstawowych jest nim gmina, np. miasto Puławy.

– To są koszty, którym należy się przyjrzeć. Po-

winniśmy dowiedzieć się dlaczego kondycja dzieci i młodzieży w puławskich szkołach spada – mówi radny Ignacy Czeżyk, który zwrócił się do Urzędu Miasta z prośbą o przekazanie danych statystycznych dotyczących liczby dzieci niepełnosprawnych oraz tych, które nie uczęszczają na lekcje religii.

Radny Czeżyk tłumaczy, że on sam nie widzi ścisłej korelacji pomiędzy częstotliwością uczęszczania na religię, a tendencją do zapadania na poszczególne schorzenia. Niemniej, jak przekonuje, nad obydwoma zjawiskami należy się pochylić.

– Z niepokojem obserwuję zjawisko rezygnowania przez rodziców ze szkolnej katechezy dla dzieci, co jest najbardziej widoczne w szkołach średnich. Nieste-

ty, słownictwo, jakim ostatnio posługuje się młodzież, wskazuje na to, że nie tylko z jej kondycją fizyczną, ale także tą duchową nie jest najlepiej – ocenia radny, który w przeszłości był dyrektorem I LO im. ks. A. J. Czartoryskiego w Puławach.

Rodzice bardziej świadomi

Pracownicy puławskiego magistratu problem rosnącej ilości orzeczeń tłumaczą w bardziej prozaiczny sposób.

– Musimy pamiętać o tym, że świadomość w zakresie np. autyzmu jest obecnie znacznie wyższa, niż dziesięć lat temu. Dlatego nauczyciele, widząc nietypowe zachowania u danego ucznia, informują o tym jego rodziców sugerując przeprowadzenie właściwych badań – mówi

Agnieszka Zamojska, kierownik Wydziału Edukacji w puławskim magistracie.

Jak się okazuje, problem jest znacznie szerszy i nie dotyczy tylko Puław, ale całego kraju.

– W Polsce, w roku 2008 zajęciami wczesnego wspomagania rozwoju objętych było ok. 14 tys. dzieci. W bieżącym roku to już ponad 55,5 tys. Jednym z powodów tego zjawiska jest wysoki poziom dostępności usług medycznych i psychologicznych. Z drugiej zaś, rosnąca świadomość rodziców i nauczycieli – tłumaczy Dariusz Perszko, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Puławach.

– Możemy założyć, że w przeszłości, część niepełnosprawności, np. Zespół Aspergera nie była nawet

diagnozowana. Obecnie są to rozpoznania najczęściej na etapie wieku przedszkolnego. Z praktyki swojej dodam, iż ogólny stan zdrowia społeczeństwa nie jest najwyższy, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Powodów jest wiele, począwszy od tego jak się odżywiamy, stopnia naszej aktywności fizycznej, przez wpływ otaczającej nas elektroniki, czasu spędzanego przed ekranem itd. Żyjemy również w tzw. złotym wieku nadopiekuńczych rodziców, a niestety ta tendencja, mimo, iż w dobrej wierze - szkodzi dzieciom. Oczywiście nie wywołuje schorzeń genetycznych, ale zapewniam, że na rozwój dzieci, także tych zdrowych, pozytywnie nie wpływa – tłumaczy psycholog.

Druga szansa na turystyczną inwestycję

WĄWOLNICA Powołana w tym roku spółka „Źródło Termalne Celejów” jest zainteresowana wykupieniem położonej w gminie Wąwolnica działki przeznaczonej pod hotel z dużym SPA. Nowym inwestorem kibicują samorządowcy, którzy starają się pomóc im w pozyskaniu na ten cel środków unijnych.

Przedsięwzięcie w Celejowie miało być jedną z największych inwestycji dofinansowanych ze środków unijnych w powiecie puławskim. Przedsiębiorcy związani z grupą Mak-Dom, którzy powołali Termę Celejów, jeszcze dwa lata temu byli przekonani, że ich ambitny plan dojdzie do skutku. Spółka zainwestowała miliony złotych w zakup ziemi, geotermalne odwierty i dokumentację dla hotelu z restauracją, SPA, basenami i gabinetami leczniczymi. Zdobyła również wszystkie wymagane pozwolenia.

Niestety, unijna dotacja na ten cel (66 mln zł) najpierw została przyznana, później obniżona, a następnie wycofana. Powodem tej ostatniej decyzji były wykryte przez urzędników Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości



WIZUALIZACJA TERMY CELEJÓW

To jedna z wizualizacji hotelu z basenami z wodą ze źródeł geotermalnych, który może powstać w Celejowie. Przyszły inwestor liczy na pozyskanie funduszy unijnych

błędy w przysłanych przez spółkę oświadczeniach, jej kondycja finansowa oraz niewłaściwe zakwalifikowanie do małych i średnich firm.

Gdy przedsiębiorcy z Mak-Domu stracili nadzieję na to, że dotację otrzymają, działkę w Celejowie wystawili na sprzedaż. W tym roku zakupem ziemi z odwiertami zainte-

resował się nowy nabywca, który do przeprowadzenia transakcji powołał spółkę „Źródło Termalne Celejów”. Do podpisania umowy jeszcze nie doszło.

– Obecnie kluczowym zadaniem jest dla nas pozyskanie finansowania. Liczymy na to, że na ten cel znajdą się środki z najbliższej unijnej perspektywy budżetowej – mówi Woj-

ciech Pratkowski, prezes ŻTC z.o.o.

Na pozytywne sygnały świadczące o tym, że

inwestycja w Celejowie może dostać drugą szansę, oczekują samorządowcy z okolicznych gmin. Przedstawiciele m.in. Wąwolnicy, Nałęczowa i Kazimierza Dolnego na początku grudnia skierowali do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie pismo, w którym przekonują do szerszego finansowania Powiśla.

– Każda inwestycja tego rodzaju podnosi atrakcyjność turystyczną naszego regionu. Jestem pewien, że na otwarciu tego obiektu skorzystaliby lokalni przedsiębiorcy, w tym baza hotelowa naszych gmin – mówi Wiesław Parzyński, burmistrz Nałęczowa. Kciuki za powodzenie przedsięwzięcia trzyma także wójt Wąwolnicy, Marcin Łąguna, który liczy na nowe miejsca pracy oraz wpływy z podatków.

O tym, czy spółka ŻTC sfinalizuje zakup działki i otrzyma dofinansowanie liczone w dziesiątkach milionów złotych będzie zależało od sposobu podziału środków unijnych przez programy PARP-u. Budowa celejowskich term szacowana jest na ok. 150 mln zł.

RADOSŁAW SZCZĘCH

229 zakażeń w powiecie

W ostatnim tygodniu zanotowano 229 nowych zakażeń koronawirusem wśród mieszkańców powiatu puławskiego. Zmarło 5 osób, czyli najmniej od października. Wszyscy mieli choroby współistniejące. Porównując tydzień do tygodnia, liczba zgonów spadła trzykrotnie, z 15 do 5. Nieznacznie zmniejszyła się również liczba potwierdzonych zakażeń, z 241 w drugim tygodniu grudnia do 229 w ostatnim tygodniu. W rozbiću na poszczególne dni, najwięcej nowych infekcji przybyło w sobotę (56), a najmniej we wtorek (16). Powiat puławski na tle województwa nadal znajduje się wśród tych, które notują najwięcej nowych przypadków. Obecnie, z podobną lub większą ich liczbę zakażeń zmagają się jedynie Lublin, powiat lubelski, świdnicki i krasnostawski. Przypominamy, że służby nie podają już lokalnych danych dotyczących ozdrowieńców, czy też ognisk koronawirusa. W skali kraju w ostatnim tygodniu osób zdrowiejących było wyraźnie więcej, niż nowych zakażeń.

RS

Zmarł

Dariusz Malinowski



FOT. MIROSLAW MAKOWSKI

Nie żyje Dariusz Malinowski, basista i wokalista puławskiego zespołu Siekiera. Informację o śmierci muzyka potwierdził w rozmowie z „Faktem” Tomasz Budzyński, który razem z Malinowskim był w pierwszym składzie Siekiera. W sobotę napisał o tym także Zbigniew Musiński, perkusista zespołu w późniejszym czasie. Legendarny puławski zespół powstał na przełomie 1983 i 1984 roku. Dariusz Malinowski był wówczas jego basistą, a oprócz wokalisty Budzyńskiego (po odejściu z Siekiera współtworzył zespół Armia), występowali w nim gitarzysta Tomasz Adamski i perkusista Krzysztof Grela. Grupa sławę zdobyła po brawurowym występie w Jarocinie w 1984 roku.

Drugi skład zespołu Siekiera. Od lewej: Zbigniew Musiński, Paweł Młynarczyk, Tomasz Adamski, Dariusz Malinowski

Po zmianach w składzie zespołu (po odejściu Grela i Budzyńskiego dołącza wspomniany wcześniej Musiński) oraz stylistyce (z punk rocka do nowej fali), Dariusz Malinowski został również wokalistą Siekiera. Następny występ w Jarocinie, właśnie z powodu radykalnej zmiany brzmienia, która nie przypadła do gustu publiczności, został przerwany przed końcem. Rok później – w 1986, ukazuje się album Nowa Aleksandria, który już na zawsze zapisał się w kanonie polskiej muzyki alternatywnej. **PAB**

Setki starych latarni znikną z miasta

PULAWY Już wiadomo kto zaprojektuje nowe oświetlenie LED oraz kanały technologiczne dla północno-wschodniej części Puław. Koszt dokumentacji to prawie 200 tys. zł. Na wykonanie potrzeba znacznie więcej. Jedną z szans na dotację właśnie przepadła

RADOSŁAW SZCZĘCH

Władze Puław chcą wymienić stare latarnie z lampami sodowymi na nowe, energooszczędne. Część samorządów, jak choćby Końskowola, taką operację ma już za sobą, ale tam skupiono się na wymianie samych lamp i systemu sterowania. Puławy chcą pójść o krok dalej i wymienić także stare słupy. Betonowe konstrukcje sprzed kilku dekad zostaną usunięte i zastąpione współczesnymi z aluminium. Nowe źródło światła będzie pobierać znacznie mniej energii, a jego barwa będzie znacznie „zimniejsza”. Pomarańcz zastąpi tzw. neutralna biel o temperaturze ok. 4000K.

Opracowanie obejmie znaczny obszar Puław. Chodzi o teren pomiędzy ul. Lubelską, al. Partyzantów oraz linią kolejową nr 7, czyli całą północno-wschodnią część



ARCHIWUM / ZDJEĆ ILLUSTRACYJNE

miasta. Oświetlenie LED w przyszłości zobaczymy m.in. przy Wojska Polskiego, Sieroszewskiego, Sienkiewicza, Reymonta, Mickiewicza, Żeromskiego, czy Składowej. Nowe lampy pojawią się również na Placu Chopina, przy Ratuszu, parkingu przy błoniach, parkingu przy kinie Sybilla oraz wielu innych placach, alejkach, ciągach pieszych itp.

Pierwszym krokiem do wymiany oświetlenia będzie przygotowanie dokumentacji projektowej oraz kosztorysu. Tym zadaniem zajmie się firma Janusza Białeckiego

z Jastrzębia-Zdroju, która pokonała cenowo trzech konkurentów. Za całe zadanie, łącznie z zamówioną dokumentacją brakujących kanałów technologicznych, przedsiębiorstwo otrzyma ponad 192 tys. zł. Na wywiązanie się z umowy firma dostanie 5,5 miesiąca.

Na usunięcie setek starych słupów i lamp, montaż nowych w technologii LED, zakup i uruchomienie ich systemu sterowania - potrzeba będzie milionów złotych. Pieniądzy, których w budżecie nie ma. Władze Puław liczyły na drugą tran-

Lampy LED zużywają nawet o 50 proc. mniej energii, niż ich sodowe odpowiedniki, dlatego poszczególne samorządy chętnie inwestują w ich wymianę pozyskując na ten cel środki zewnętrzne. Puławom ta sztuka jeszcze się nie udało

szę Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Niestety, od kilku dni wiemy już, że zarówno ten, jak i wszystkie pozostałe wnioski złożone przez puławski Ratusz, zostały odrzucone.

Ostatnia giełda staroci



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

NA ZAKUPY W najbliższą niedzielę, 20 grudnia, na placu targowym przy ul. Dęblińskiej w Puławach odbędzie się ostatnia w tym roku Puławska Giełda Staroci. Na miejscu zobaczymy sprzedawców z różnych części kraju, którzy przywiozą ze sobą m.in. unikatową, historyczną literaturę, przedwojenne mapy, stare narzędzia, ozdoby, numizmaty,

militaria, porcelanę, wyroby jubilerskie, sprzęty gospodarstwa domowego i wiele innych. Po tym, jak z powodu pandemii, część tego rodzaju targów wypadły z kalendarza innych miast, handlujący chętniej przyjeżdżają do Puław. Na plac targowy najlepiej dotrzeć ul. Piaskową i Dęblińską lub obwodnicą Puław (zjazd przy nowym moście). **RS**

Kierownik hali poszukiwany

PULAWY Nowa hala sportowo-widowiskowa do użytku ma zostać oddana w pierwszej połowie przyszłego roku. Obiekt znajdzie się w zarządzie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Puławach, który rozpoczął rekrutację na stanowisko jej kierownika.

Zarządzanie jedną z najnowocześniejszych hal sportowo-widowiskowych w naszym kraju to dość odpowiedzialne zadanie. Dlatego MOSiR na stanowisko jej kierownika poszukuje osoby o odpowiednich umiejętnościach i doświadczeniu. Zadaniem osoby, która otrzyma tę posadę będzie m.in. kierowanie zespołem pracowników obsługujących hali, nadzór nad prawidłowym funkcjonowaniem obiektu, przygotowywanie analiz jego wykorzystania, dbanie o promocję, czy zlecanie koniecznych



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

remontów i zakupów wyposażenia.

W związku z tym, że hala jest nie tylko sportowa, ale także widowiskowa, na barkach przyszłego menedżera znajdzie się zadanie przygotowanie jej zarówno do występów puławskich szczyptornistów, jak i organizacji targów, wydarzeń kulturalnych, koncertów itp.

Nowa hala widowiskowo-sportowa w Puławach na trybunach pomieści maksymalnie 3,2 tys. widzów. Jej budowa, według ostatniego aneksu, ma zakończyć się do 29 grudnia. Na otwarcie zaczekamy jeszcze kilka miesięcy

Wśród wymagań postawionych kandydatom zna-

lazło się polskie obywatelstwo, wyższe wykształcenie, nieposzlakowana opinia, co najmniej 3-letni staż pracy lub prowadzenia firmy, czy doświadczenie w kierowaniu ludźmi. Dodatkowo punkty można otrzymać m.in. za język angielski, wysoką dyspozycyjność oraz znajomość wskazanych przepisów prawa. Na listy motywacyjne oraz komplety wymaganych zaświadczeń od kandydatów puławski MOSiR czeka do 28 grudnia. Data drugiego etapu (test i rozmowa kwalifikacyjna) nie została jeszcze wyznaczona.

Jak wynika z danych dotyczących rekrutacji, umowa z wybraną osobą zostanie podpisana najpóźniej 1 kwietnia 2021 roku, co można oznaczać, że do tego czasu spodziewane jest otwarcie nowego obiektu powstającego przy ul. Lubelskiej. **RS**

Budżet wisi na włosku. PiS chce zmian

PUŁAWY Już w poniedziałek sesja, na której radni zajmą się projektem budżetu miasta na 2021 rok. Radni opozycji wytykają prezydentowi niesprawiedliwy podział środków. Negatywną opinię wydała nawet komisja budżetu i gospodarki

RADOSŁAW SZCZĘCH

Rozpad koalicji rządzącej miastem przynosi problemy, których w Puławach dotychczas nie znano. Jednym z nich jest brak poparcia radnych dla najważniejszego projektu uchwały, czyli budżetu miasta na 2021 rok. Zgodnie z przepisami, opinie na jego temat wydały zbierające się w ostatnich tygodniach komisje rady miasta. Dwie z nich: komisja Sportu, Kultury Fizycznej i Turystyki oraz komisja Budżetu, Gospodarki Miejskiej i Planowania Przestrzennego odrzuciły aktualny projekt uchwały budżetowej.

– Jednostki miejskie otrzymały zbyt niskie środki, które mogą nie wystarczyć im nawet na podstawową dzia-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

łałność. Brakuje pieniędzy choćby na funkcjonowanie nowej hali, do obsługi której należy zatrudnić przecięż kilka osób. Nie chcemy zwiększać wysokości podatków, ani zadłużenia, ale poziom dochodów jest niewystarczający – ocenia Halina Jarząbek, przewodnicząca klubu PiS i komisji budżetowej.

W podobnym tonie wypowiada się radny Sławomir Seredyn z klubu „Samorządowcy”. – W mojej ocenie ten

budżet jest niesprawiedliwy. Wiemy o tym, że pieniędzy jest za mało, ale są takie działy, które otrzymały zdecydowanie mniej, niż inne. Szczególnie zaniedbane są sport i kultura. Mam na myśli zbyt duże cięcia budżetu Domu Chemika oraz niedoszacowanie potrzeb nowej hali sportowej, która nie będzie mogła rozwinąć skrzydeł – przekonuje.

Z kolei Andrzej Kuszyk z klubu „Niezależni” finansowe oczekiwania opozycji

Puławy borykają się z wysokim zadłużeniem. Prezydent zaplanował cięcie wydatków, w tym znaczną redukcję inwestycji

uznaje za zbyt daleko idące w stosunku do umiarkowanych możliwości miasta. – Przed nami jeden z najtrudniejszych budżetów w historii Puław, tymczasem radni opozycji urządzają sobie rodzaj koncertu ży-

czeń. Oczekują nadrobienia inwestycyjnych zaległości, które narastały przez lata. A pytani o to, z jakich pozycji przesunąć środki, by móc sfinansować te pomysły, milczą. W ten sposób nie buduje się kompromisu – ocenia.

Uchwała budżetowa będzie rozpatrywana na sesji w poniedziałek 21 grudnia. Czy radni Prawa i Sprawiedliwości zgłoszą przeciw przyjęciu nowego budżetu? – Ja sobie takiego scenariusza nie wyobrażam. Jesteśmy odpowiedzialni i zależy nam na dobru miasta. Decyzje komisji świadczą o tym, że mamy uwagi do projektu w kształcie, jaki otrzymaliśmy. Jestem przekonana, że kilka rzeczy można w nim jeszcze zmienić – dodaje radna Jarząbek. – To zależy jednak także od prezydenta – podkreśla.

Przypominamy, że przyszłoroczny budżet będzie znacznie skromniejszy od tegorocznego. Poziom wydatków został zredukowany o ponad 90 mln zł do 299 mln zł. Spaść mają także dochody – do 286 mln zł. Na inwestycje zaplanowano jedynie 17 mln zł, co oznacza powrót do wartości sprzed pięciu lat.

Rządowe pieniądze dla swoich z PiS

Nie zostawimy tego w ten sposób i będziemy tę sprawę wyjaśniać – zapowiadają lubelscy posłowie opozycji w kontekście kontrowersyjnego podziału dotacji dla samorządów z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Poniedziałkowe spotkanie posłów z wojewodą lubelskim Lechem Sprawą nie przyniosło jednak efektów. – Podczas długiej rozmowy udowodniliśmy panu wojewodzie, że pieniądze z ostatniego rozdania trafiły tylko do samorządów, w których wójtowie, burmistrzowie, prezydenci mają legitymacje Prawa i Sprawiedliwości albo z tą partią sympatyzują lub w których prezydent Andrzej Duda uzyskał bardzo wysokie poparcie w ostatnich wyborach. To jest niepodważalny fakt. Pan wojewoda poinformował nas, że jego urząd nie uczestniczył w ocenie wniosków, że dostał informacje o przyznanych środkach bez listy rankingowej – relacjonuje Michał Krawczyk, poseł Koalicji Obywatelskiej i przewodniczący Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego. Chodzi o Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych mający wesprzeć gminy i powiaty w czasie wyniszczającej gospodarkę pandemii. W pierwszej edycji na Lubelszczyźnie trafiło 435 mln, a wsparcie otrzymały wszystkie samorządy, które o nie wystąpiły. W ubiegłym tygodniu ogłoszono wyniki drugiego naboru. Tym razem w naszym regionie podzielono 313 mln zł. Ale nie obyło się bez kontrowersji, bo pieniądze trafiły głównie tam, gdzie lokalną władzę sprawują politycy partii rządzącej. Przypomnijmy, że w powiecie puławskim pieniądze nie trafiły m.in. do Puław, Markuszowa, Końskowoli i gmina Puławy. – Jedynym kryterium było to polityczne, czy wręcz partyjne. Towarzyszyła temu swego rodzaju beczelność, ale połączona z becznością – twierdzi poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego Jan Łopata. – Ta beczność polega na tym, że nawet jeśli w danej gminie burmistrz czy wójt jest z opozycji, to w ostatnich wyborach parlamentarnych czy prezydenckich wygrał tam Prawo i Sprawiedliwość. Na dobrą sprawę PiS ukarało więc swoich wyborców. To jest niesprawiedliwe. **TOMA**

Łatwiej pozbyć się starego sprzętu

EKOLOGIA Na puławskich osiedlach we wtorek pojawiły się nowe, czerwone pojemniki na elektro-śmieci. Można do nich wrzucać m.in. radiodbiorniki, laptopy, telefony, baterie, tonery, lampy itp. Dzięki recyklingowi, z odzyskanych materiałów powstaną ule dla pszczoł. To wszystko w ramach ekologicznej kampanii.

Zamiast jeździć do PSZOK-u lub co gorsza, zostawiać elektro-śmieci w miejscach do tego nieprzystosowanych, puławianie mogą już korzystać ze specjalnych, czerwonych pojemników. Te znajdziemy w siedmiu lokalizacjach: przy ul. Niemcewicz 7, Kollataja 31 i 47, Kościuszki 14, Cichockiego 6, Eustachiewicza 2 i Kaniowczyków 4.

Wyrzucać możemy do nich przede wszystkim mały sprzęt AGD, RTV, lampy, przewody elektryczne, przedłużacze, tonery od drukarek, myszki, klawiatury, baterie, zasilacze itp. Warunek - śmieci muszą zmieścić się do otworu pojemnika o półmetrowej wielkości. Ale z tymi większymi firma



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

MB Recykling również sobie poradzi. Za niewielką opłatą (35 zł) prosto z mieszkania na życzenie może zabrać lodówkę, kuchenkę, pralkę, czy telewizor. W celu umówienia takiej usługi należy zadzwonić na infolinię pod 572 102 102.

Pojemniki na elektro-śmieci Puławy otrzymały za darmo (bezpłatna będzie także ich obsługa) w ramach projektu „Elektryczne Śmieci”, za

Pojemników jest na razie siedem, ale dla Puław firma przewidziała jeszcze jeden. Firma z montażem czeka na wskazanie lokalizacji przez miasto

który odpowiada MB Recykling oraz fundacja „Odzyskaj Środowisko”. Jak mówi Krzysztof Kieszkowski, szef marketingu obydwu podmiotów, umowa z miastem będzie obowiązy-

wała przez 4 lata, a śmieci będą trafiły do specjalnych zakładów w innych częściach kraju.

Co ciekawe, z odzyskanych materiałów z elektro-śmieci powstaną ule dla pszczoł. Kilka z nich w przyszłym roku pojawi się także w Puławach. Ich lokalizacje nie zostały jeszcze wybrane. To jeden z elementów kampanii, której celem jest wzrost ekologicznej świadomości mieszkańców.

– Zależy nam na tym, żeby mieszkańcy polskich miast uczyli się segregowania śmieci i poznali zalety recyklingu. Temu służy m.in. Szkolne Centrum Recyklingu, nasza internetowa platforma edukacyjna skierowana dla najmłodszych – mówi Kieszkowski.

Dla dzieci przewidziano również eko-konkursy. Fundacja czeka na rysunki, filmiki i projekty graficzne, którym bohaterem będą czerwone pojemniki na elektryczne śmieci. Do wygrania są karty podarunkowe o wartości nawet tysiąca złotych.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kilka kliknięć i 30 tysięcy zniknęło

Mieszkanca Puław za namową naciągaczy kupiła i zainstalowała na swoim komputerze program za 250 dolarów, który miał pomóc pomnożyć jej majątek. Zamiast spodziewanych zysków, ze zdziwieniem zauważyła, że z jej konta bankowego zniknęły zgromadzone na nim oszczędności – 30 tys. zł.

Z mieszkanką Puław skontaktowali się mężczyźni, którzy przed-

stawili się jako pośrednicy w obrocie środkami finansowymi. Po kilku rozmowach zdołali ją przekonać do zainwestowania 250 dolarów amerykańskich w zakup wskazanego przez nich programu komputerowego. Jego instalacja miała rzekomo pozwolić kobiecie nawiązać współpracę z „pośrednikami”, którzy obiecywali wysoki zwrot z inwestycji, a nawet pomnożenie majątku. Byli tak przekonujący, że

puławianka zainstalowała aplikację.

Jak się okazało, aplikacja służyła do udostępniania innym zdalnej kontroli nad komputerem. Gdy puławianka włączyła program, naciągacze uzyskali pełny dostęp do jej dysku twardego oraz danych autoryzujących konto bankowe. Do jego wyczyszczenia z pieniędzy potrzebowali jednak trochę czasu, ale i na to byli przy-

gotowani. Podtrzymując rozmowę telefoniczną ze swoją ofiarą, starali się odwrócić jej uwagę od tego, co działo się na jej komputerze. Gdy się rozłączyli, oszczędności już nie było. Kobieta straciła 30 tys. zł. Zadzwoniła do banku, ale na niewiele się to zdało. Na zablokowanie tych operacji było już za późno.

Kobieta zgłosiła sprawę na policję. Okazało się, że szajka oszustów

przetrasferowała pieniądze na zagraniczne konta. Funkcjonariusze starają się zidentyfikować personalia sprawców. Policja radzi ostrożnie podchodzić do wszystkich propozycji dotyczących inwestycji przez internet oferowanych przez nieznane przedsiębiorstwa. Zławsza, gdy proszą o instalację nietypowego oprogramowania na komputerze lub telefonie komórkowym. **OPR. RS**

Kucharz już od roku w areszcie

ŚLEDZTWO Minął rok od kiedy Maksym S., zdaniem śledczych próbował dokonać zamachu terrorystycznego przed puławską galerią handlową. Zradyzalizowany religijnie obywatel Ukrainy od tamtej pory pozostaje w areszcie. Pobyt za kratkami w poprzednią środę został mu przedłużony o kolejne 3 miesiące

RADOSŁAW SZCZĘCH

Gdy Maksym S. 27-latek z Ukrainy przed czterema laty przyjechał do Polski, nie przypominał radykalnego islamisty gotowego zabijać „niewiernych”. Wynajął pokój w dużym mieszkaniu na os. Wróblewskiego w Puławach, gdzie zamieszkał wraz z grupą obcokrajowców ze Wschodu. Wyglądał niepozornie, był szczupły, skromnie ubrany, nieśmiały. Typ introwertyka, któremu trudno było się odnaleźć w obcym państwie. Pracował jako kucharz w jednej z puławskich restauracji.



Galeria handlowa w centrum Puław w grudniu 2019 roku miała stać się celem ataku terrorystycznego. W tej sprawie aresztowano jedną osobę, Maksyma S., byłego już pracownika jednej z lokalnych restauracji

przechodzić do czynów, czym zwrócił na siebie uwagę Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jak ustaliły służby, Ukraińiec planował w Puławach zamach terrorystyczny. Celem miała być Galeria Zielona w centrum miasta. Każdego dnia korzystają z niej setki mieszkańców regionu, zwłaszcza w okresie przedświątecznym.

Niedoszły zamachowiec szukał informacji o tym, jak za pomocą powszechnie dostępnych produktów, skonstruować materiały wybuchowe. Bomby własnej konstrukcji miały trafić do samochodu-pułapki. Według śledczych rozważał również atak na przypadkowe osoby za pomocą noży, które groma-

dził od jakiegoś czasu. Posiadał także broń hukową.

Do ataku ostatecznie nie doszło. Maksym S. na początku grudnia ubiegłego roku został zatrzymany przez służby państwowe, a następnie aresztowany pod zarzutem planowania przestępstwa zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób. Śledztwo prowadził lubelski wydział Prokuratury Krajowej, która w listopadzie postawiła akt oskarżenia. Mężczyzna odpowie z artykułów mówiących o działaniach terrorystycznych, spowodowaniu katastrofy i kradzieży.

Ostatni rok Maksym S. spędził za kratkami. W tym czasie był badany m.in. przez biegłych psychiatrów. Jego tymczasowy areszt był kilkakrotnie przedłużany. Według ostatniego, uprawomocnionego 9 grudnia postanowienia sądu, niedoszły zamachowiec posiedzi przynajmniej do 26 lutego. O jego dalszym losie zdecyduje Sąd Okręgowy w Lublinie. Data pierwszej rozprawy nie została wyznaczona.

Warszawskie kontakty

– Sprawiał wrażenie wycofanego, bardzo niepewnego siebie. Ciągłe potrzeby pochwał i akceptacji. Na początku na pewno nie wzbudzał strachu. Odwrotnie, sam często był celem docinek ze strony znajomych. Potem zaczął chodzić z nożem, mówić dziwne rzeczy. Ja od początku czułam,

że jest z nim coś nie tak. Miał takie dziwne, zgaszone oczy – opowiada nam jedna z puławianek, która przez rok pracowała z „Maksem”, jak nazywali go koledzy.

Zachowanie kucharza zaczęło się zmieniać pod wpływem kontaktów, jakie nawiązał w Warszawie. To tam miał poznać Czeczenów i obywateli Tadżykistanu,

którzy wyznawali islam. Pod ich wpływem zmienił wiarę, przyjął nowe imię – Mohammed i radykalizował swoje poglądy. Zaczął być agresywny, a jego opowieści o tym, co należy robić z „niewiernymi” niepokoiły współlokatorów.

Samochód-pułapka

Jesienią ubiegłego roku, Maksym S. od słów zaczął

Interesant lepiej usłyszysz

PULAWY Dobra wiadomość dla osób niedosłyszących, które korzystają z aparatów słuchowych. W Urzędzie Miasta i Urzędzie Stanu Cywilnego w Puławach zamontowano pętle indukcyjne oraz mikrofony dla osób obsługujących interesantów.

Dzięki współpracy z Polską Fundacją Osób Słabosłyszących, miasto Puławy zyskało pięć pętli indukcyjnych, które pomagają osobom z problemami słuchowymi. Dzięki nim, korzystający z aparatów, po przełączeniu ich w specjalny tryb (oznaczony najczęściej literą „T”) mogą odbierać sygnał bezpośrednio z mikrofonów znajdujących się po drugiej stronie. A to oznacza, że mogą znacznie lepiej



Takie znaki pojawiły się w miejscach, gdzie zamontowano pętle indukcyjne dla osób niedosłyszących

słyszeć, co mówią do nich urzędnicy. Według badań, zrozumiałość mowy przy takich rozwiązaniach rośnie o ponad 70 proc.

Pętle uruchomiono w puławskim USC przy Piłsudskiego 83, kancelarii ogólnej Ratusza, kasie Urzędu Miasta, Wydziale Spraw Obywatelskich oraz w sali obsługi interesanta. Każde z tych miejsc zostało oznaczone specjalnym znacznikiem z uchem i literą „T”. – Dążymy do tego, aby każda osoba niesłysząca lub słabosłysząca mogła samodzielnie i swobodnie załatwiać swoje ważne sprawy – przyznają pracownicy UM.

OPR. RS

Będzie kara za kilkadziesiąt gramów

Puławscy kryminalni w ubiegłym tygodniu przeprowadzili antynarkotykową akcję, w trakcie której zatrzymali 22-letniego mieszkańca Puław. W jego samochodzie oraz wynajmowanym mieszkaniu ukrytych było kilkadziesiąt gramów suszu marihuany. Policjanci znaleźli także elektroniczną wagę. Zgodnie z przepisami, susz zabezpieczono i przebadano. Wyniki potwierdziły przypuszczenia mundurowych. Próbkę zawierały zabronione substancje psychoaktywne. Właściciel

narkotyków został zatrzymany. Usłyszał zarzut posiadania środków odurzających, za co grozi do trzech lat więzienia. Zgodnie z decyzją Sądu Rejonowego w Puławach, mężczyzna został objęty dozorem policyjnym. Zastosowano wobec niego także poręczenie majątkowe. OPR. RS



Zarzut posiada zabronionych środków odurzających usłyszał młody mieszkaniec Puław

„Aniołki Murata” i inni sportowcy nagrodzeni



PULAWY Mijający rok nie należał do łatwych dla ludzi sportu. Część zawodów z powodu pandemii nie mogła się odbyć. Coroczne nagrody finansowe dla wyróżniających się zawodników i trenerów były o czasie. W puli nagród w tym roku znalazło się 48,5 tys. zł.

Utrzymywanie wysokiej dyspozycji w czasie pandemii mogło być wyzwaniem, ale wielu puławskich sportowców udało mu sprostać. Za wybitne osiągnięcia sportowe w mijającym roku nagrodzono zawodniczki sekcji lekkiej atletyki Wisły Puławy (Maja Brodawska, Natalię Żywczyk, Wiktoria Oko, Zuzannę Gozdera i Alicję Sielską), zwane także „Aniołkami Murata”. Młode puławianki z tegorocznych

mistrzostw Polski do lat 18, które rozegrano w Radomiu, przywoziły dwa złote medale. Wygrały sztafetę 4 x 100 metrów, a Alicja Sielska zwyciężyła dodatkowo w finale biegu na 100 metrów przez płotki.

Władze miasta pamiętały także o pozostałych sportowcach. Wśród nagrodzonych znaleźli się ciężarowcy Wisły Puławy (Natalia Fota, Mateusz Fiut, Mateusz Zawisza), lekkoatleci (Weronika Majek), teakwondziści LKS-u Andros (Jakub Płaczkowski, Julia Skomra, Maja Kraska), kolarze Pogoni (Filip Maciejuk, Kacper Maciejuk, Bartłomiej Proć).

Nagrodzono także trenerów. Poza Sławomirem Muratem, także Aleksandra Zdybla, Dariusza Butryna,

Natalia Żywczyk, Wiktoria Oko, Zuzanna Gozdera i Alicja Sielska z tegorocznych mistrzostw Polski do lat 18 wróciły ze złotymi medalami. Władze miasta przyznały im nagrody za wybitne osiągnięcia sportowe

Robert Boruckiego (wszyscy Wisła Puławy), Marcina Bochenkiewicza i Arkadiusza Gajosa (Andros) oraz Łukasza Świderskiego i Adama Wojewódkę (Pogoń).

Kapituła przyznała również kilka wyróżnień, otrzymali je: Agnieszka Tkaczyk (narciarstwo biegowe), Mateusz Tkaczyk (triathlon), Bartłomiej Ciupa (teakwondo), Sebastian Lewoszewski i Julia Postój (lekkoatletyka).

RS



W lecie maszt flagowy sfinansowany przez radnego Mariusza Cytryńskiego stanął na cmentarzu wojennym przy ulicy Piaskowej. Kolejny, finansowany przez państwo, pojawi się w pobliżu krzyża przy Centralnej (na zdjęciu)

Puławy też dostaną maszt. Wiemy, gdzie stanie

Miasto Puławy, jako szósta gmina w powiecie puławskim, uzyskało wymaganą liczbę głosów mieszkańców w ogólnopolskim konkursie patriotycznym „Pod białą-czerwoną”. Tym samym dołączy do grona samorządów, które w przyszłym roku otrzymają kilkumetrowej wysokości maszt z narodową flagą.

W pierwszej połowie przyszłego roku w Puławach powinien pojawić się nowy maszt z białą-czerwoną flagą. Ten patriotyczny prezent od pań-

stwowych władz to skutek zdobycia wymaganej liczby głosów (minimum 500) oddanych w internetowym konkursie organizowanym przez kancelarię premiera.

Jak informuje Łukasz Kołodziej, szef wydziału komunikacji społecznej puławskiego Urzędu Miasta, nowy maszt zostanie zamontowany w pobliżu krzyża stojącego przed Wojskową Komendą Uzupełnień (dawną komendą Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego) przy ul. Centralnej.

To miejsce, w którym odbywają się m.in. obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

O to, by miasto postawiło w tym miejscu maszt zabiegał radny Tomasz Kraszewski (PiS). W związku z rządową akcją, to życzenie zostanie spełnione bez uruchamiania środków z miejskiego budżetu. Poza Puławami, nowe maszty flagowe otrzymają również: Baranów, Markuszów, Wąwolnica, Żyrzyn i Kurów. Czas na oddawanie głosów mija z końcem roku. **RS**

Biblioteka z logotypem czytelnika

WĄWOLNICA Nowe logo Gminnej Biblioteki Publicznej wybrano w konkursie skierowanym do mieszkańców.

Biblioteka w Wąwolnicy może już oficjalnie posługiwać się nowym znakiem graficznym. Zakończył się konkurs na projekt logotypu, do którego nadesłano zaledwie trzy prace. Najlepszą z nich wybrało jury pracujące pod przewodnictwem dyrektora placówki, Moniki Boruch. Jego autorem jest Kamil Nieścioruk, mieszkaniec Karmanowic. Zwycięzca w nagrodę otrzyma warty 400 zł sprzęt elektroniczny ufundowany przez GBP.

Sam logotyp przedstawia stos trzech książek z napisem tworzącym oficjalną nazwę gminnej biblioteki. – Mamy zamiar wykorzystać ten symbol oznaczając nim materiały

promocyjne, zakładki do książek, korespondencję, czy też naszą stronę na Facebooku. W przyszłości chciałabym również umieścić je na jednej ze ścian budynku naszej biblioteki – zapowiada dyrektorka Monika Boruch. **RS**



FOT. GBP W WĄWOLNICY

Kto ma najładniej w ogródku

NAŁĘCZÓW Polacy w całym kraju lubią zdobić swoje balkony i podwórka tworząc świąteczne aranżacje. W Nałęczowie najlepszy w tej konkurencji mogą liczyć na nagrody. Rywalizacja właśnie się rozpoczęła. Ośrodek kultury zgłoszenia przyjmuje do 20 grudnia. „Zaczaruj Nałęczów” to nazwa

konkursu, jaki dla mieszkańców gminy przygotował Nałęczowski Ośrodek Kultury. Jego pracownicy zachęcają do stworzenia własnoręcznie wykonanych ozdób bożonarodzeniowych i umieszczenia ich na swoich podwórkach, balkonach lub parapetach. – Możecie stworzyć np. kolorowy witraż, szopkę. Stwórzcie dekoracje

rodzinne z nieoczywistych materiałów. Czekamy na szalone, kreatywne i przede wszystkim własnoręcznie wykonane realizacje. Zdajemy się na waszą pomysłowość i wyobraźnię – piszą pracownicy NOK-u. Formularze zgłoszeniowe można znaleźć na stronie ośrodka. Będą przyjmowane do 20 grudnia. Świąteczne instalacje oceni jury.

Punktowane będą kreatywność, oryginalność i samodzielność. Na twórców najlepszych aranżacji czekają nagrody - rodzinne kolacje z dostawą do domu oraz gry rodzinne. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w przyszłym tygodniu. Zdjęcia najlepszych prac trafią do interaktywnej mapy gminy Nałęczów. **OPR. RS**

Ebooki czekają w bibliotece

Biblioteka Miejska, we współpracy z serwisem Legimi – polską wypożyczalnią książek elektronicznych, uruchamia dla czytelników nową usługę – nieograniczony dostęp do ponad 60 000 ebooków.

Żeby skorzystać z nowej oferty wystarczy posiadać aktywną kartę biblioteczną i zgłosić się do Biblioteki przy ul. Głębokiej 7A po kod dostępu. Następnie utworzyć konto w serwisie Legimi i pobrać bezpłatną aplikację na swoje urządzenie mobilne. Co ważne, żeby czytać ebooki wcale nie trzeba posiadać



czytnika, usługa dostępna jest także na tablecie, smartfonie czy komputerze. Otrzymany w biblio-

tece kod należy aktywować w miesiącu, w którym został pobrany. Umożliwia on korzystanie z bazy książek przez 30 dni od dnia jego aktywacji, po tym czasie kod wygasa i należy zgłosić się po nowy.

„Możliwość korzystania z ebooków poprzez serwis Legimi - w obecnej sytuacji epidemicznej - daje naszym Czytelnikom dostęp do najbardziej pożądanых bestsellerów i nowości wydawniczych. Książki autorstwa najpopularniejszych pisarzy, kryminały, powieści obyczajowe, fantastyka, poradniki czy li-

teratura faktu dostępne są bezpłatnie przez całą dobę i w każdym miejscu na osobistym urządzeniu mobilnym. Książka w formie elektronicznej jest idealna dla czytelników, którzy nie chcą gromadzić książek papierowych. Ebooki ważą tyle, co urządzenie na którym je czytamy, można dostosować wielkość czcionki do indywidualnych potrzeb oraz zgromadzić na swojej wirtualnej półce wszystkie tytuły, jakie mamy ochotę przeczytać bez konieczności ich rezerwowania” – zachęca biblioteka w informacji prasowej. **OPR. PAB**

Biblioteka poleca

Nieco ponad 10 minut

Właśnie tyle potrzeba, by ponownie przeżyć swoje życie. Jeszcze przez 10 minut i 38 sekund po tym jak serce Tequilii Leili, głównej bohaterki książki, przestaje bić, jej mózg trafia na ostatnie strzępki wspomnień, zapachów i uczuć, które szczególnie sugestywnie wryły się w jej istnienie. Naukowcy zajmujący się badaniem ludzkiego ciała dowodzą, że po tym, jak serce przestaje bić ludzki mózg funkcjonuje jeszcze przez kilka minut, w niektórych przypadkach może to trwać nawet do 10 minut. Właśnie te ostatnie 10 minut opisała w swojej najnowszej książce Elif Shafak, pisarka pochodzenia tureckiego.

Tequila Leila to stambulska prostytutka. Koniec jej życia naznaczony jest taką samą porażką, jak jego początek, bo Leila wcale nie chciała się urodzić.



Elif Shafak, 10 minut i 38 sekund na tym dziwnym świecie, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2020

Jako noworodek stawiała ostry sprzeciw temu, że pojawiła się na tym świecie, długo nie wydając żadnego odgłosu. Koniec jej życia został naznaczony przerażającą zbrodnią. Po wszystkim jej ciało zostaje porzucone w miejskim śmietniku, by tam jej mózg snuł ostatnią opowieść o jej życiu. Życiu naznaczonym porażką, odrzuceniem i cierpieniem.

Książka Shafak to powieść o ludziach odrzuconych i zepchniętych na marginesy życia, wykluczonych z życia innych ważnych ludzi i zdanych na samych siebie. To także powieść o przyjaźni między isto-

tami, które możemy określić mianem „nie z tego świata”. To także książka o mrocznym, a jednocześnie magicznym mieście, jakim jest Stambuł.

Elif Shafak zafundowała nam prozę na najwyższym poziomie, obrazową, pełnokrwistą mieszaninę kryminału noir, powieści surrealistycznej i obrazowych rozważań, które mogłyby znaleźć się w niejednym tomiku poezji. Pisarka w wyrafinowany sposób poruszała także ważny temat pedofilii, prostytucji i odmienności. Warto przy tej okazji dodać, że ta książka znalazła się w 2019 roku w finale Nagrody Bookera, a więc jednej z najbardziej prestiżowych literackich nagród zaraz po Nagrodzie Nobla. To mówi samo za siebie.

JUSTYNA POPIOLEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH

Szykujemy wigilię

Zaczynamy od zakwasu na czerwony barszcz. Pieczemy świąteczny chleb. Następnie robimy po kolei pierogi i uszka, kutię, śledzie, sałatkę jarzynową.

WALDEMAR SULISZ

Smaczna wieczerza wigilijna zależy od dobrych składników, doświadczenia w kuchni i logistyki. Jeśli dobrze rozplanujemy działania, wszystko na pewno się uda. A więc po kolei. Tydzień przed wigiliąstawiamy zakwas na czerwonych burakach. Żaden kupny nie zastąpi domowego.

Zakwas na barszcz

Składniki: 1 kg dobrych buraków z targu, 1,5 litra wody, 1 główka czosnku, 2 łyżeczki soli, kilka listków ziela angielskiego, 20 ziaren pieprzu, 10 ziaren ziela angielskiego, 5 ziaren jałowca.

Wykonanie: buraki wyszorować, pokroić w rękawiczkach na cienkie plastry. Główkę czosnku przekroić w poprzek na pół. Wrzucić do wyparzonego słoja, układać warstwami buraki, przesypując przyprawami. Zalać wrzątkiem. Dodać skórkę razowego chleba, można dodać soku z kiszzonej kapusty. Odstawić na kilka dni.

Chleb świąteczny

Składniki: na zakwas: 1 szklanka mąki, 1 dag drożdży, mąka, woda. Na chleb: 50 dag pszennej mąki (50), 70 dag żytniej mąki, 3 łyżeczki soli niejodowanej, 2 garście otrąb, 2 łyżki kminku, łyżka suchego kopru, 2 łyżki siemienia lnianego, olej.

Wykonanie: mąkę wymieszać z ciepłą wodą, dodać drożdże. Odstawić w ciepłe miejsce. Co jakiś czas dosypać mąki i odczekać, aż drożdże ją przepracują, znowu dokarmić zakwas i tak przez 3 dni. Obie mąki wymieszać, dodać sól, dolać dość ciepłej wody. Jak ciasto jest dobrze wymieszane, dodać zakwas. Czym więcej zakwasu, tym kwaśniejszy chleb. Przerobić ciasto z zakwasem, dodać otręby, kminek, koper. Wyrobić, nakładać na blachę wysmarowaną olejem i posypaną otrębami. Do połowy wysokości blachy. Zaczekać, aż chleb zacznie rosnąć, co potrwa 5-6 godzin. Jak ciasto podwoi objętość, wkładamy do piekarnika (z termoobiegiem) i pieczemy półtorej godziny w temperaturze 160 stopni Celsjusza. Jak odstanie od boków, jest gotowy. W czasie pieczenia i po wyjściu z piekarnika posmarować chleb wodą. Wyciągnąć na deskę, nakryć płótnem. Jak wystygnie, przeżegnać i kroić. Chleb jest świeży do półtora tygodnia.

Kapusta z grzybami

Składniki: 1 kg kiszzonej kapusty, 5 dag suszonych prawdziwków, 2 łyżki oleju, sól, pieprz.

Wykonanie: grzyby namoczyć i ugotować. Kapustę pokroić, zalać wodą (nie za dużo), dodać olej i dusić. Gdy zmięknie, dodać drobno pokrojone grzyby, zalać wywarem z grzybów, doprawić solą z pieprzem. Wigilijna kapusta jest daniem skromnym, nie potrzebuje cebuli ani dodatkowych przypraw. Połowa kapusty



pójdzie na wieczerzę, połowa na farsz do grzybów.

Wigilijne pierogi z kapustą i grzybami

Składniki: ciasto na pierogi: 1 kg dobrze przesianej mąki, woda, 1 łyżka oleju, sól.

Na farsz: pół kg dobrej kapusty kiszzonej, 15 dag świeżej posiekanej kapusty, 5 dag suszonych grzybów, 2 cebule, 2 łyżki oleju, biały pieprz. Na omastę: 2 cebule, 2 łyżki oleju.

Wykonanie: kapustę ugotować z grzybami (namoczonymi na noc) i olejem. Na oleju przesmażyć cebulę pokrojoną w kostkę, dodać odcedzoną kapustę i grzyby. Doprawić świeżo i grubo zmielonym pieprzem. Wystudzić. I zmielić na grubym sitku.

Wigilijne gołąbki z kaszą i grzybami

Składniki: 40 dag kaszy gryczanej, 1 główka kapusty, 10 dag suszonych grzybów, 3 łyżki natki pietruszki, sól, pieprz. Na sos: kostka grzybowa (opcjonalnie), 2 ząbki czosnku, 1 cebula, sól, pieprz.

Wykonanie: grzyby namoczyć na noc. Nazajutrz ugotować do miękkości. Kapustę sparzyć, rozdzielić liście. Kaszę ugotować na półsypko i wstawić do piekarnika. Następnie wymieszać z drobno pokrojonymi grzybami i natką. Doprawić solą i pieprzem. Farsz

układać na liściach kapusty i zwinąć gołąbki. Na dnie rondla ułożyć pozostałe liście kapusty. Kostkę grzybową rozproszyc wodą spod gotowania grzybów i podlać gołąbki. Doprawić drobno posiekanym czosnkiem i cebulą, solą i pieprzem, dodać listek laurowy. Dusić pod przykryciem.

Groch z kapustą i grzybami

Składniki: po równej części łuskanego grochu i kiszzonej kapusty, 2 cebule, sól, 5 dag suszonych grzybów, olej, kminek, pieprz.

Wykonanie: groch namoczyć przez całą noc z dodatkiem kminku. Oddzielnie namoczyć grzyby. Następnego dnia ugotować w tej samej wodzie. W osobnym garnku ugotować kiszoną kapustę. Połączyć kapustę z rozgotowanym grochem. Doprawić solą z pieprzem. Na oleju podsmażyć posiekaną cebulę i posiekane grzyby i podlać kapustę z grochem na półmisku.

Kutia

Składniki: 1 litr pszenicy, pół litra maku, półszklanki miodu, orzechy, migdały, inne bakalie wedle uznania.

Wykonanie: Pszenicę namoczyć, utłuc, by usunąć łuski. Wypłukać, ugotować do miękkości, odcedzić.



Wystudzić. Dodać zmielony mak, miód, bakalie, wymieszać.

Śledzie na wigilię

Składniki: 8 płatów śledzi matias, 4 duże cebule, 10 ziaren ziela, 15 ziaren pieprzu, 10 dag żurawiny i rodzynek, 3 listki liścia laurowego, płaska łyżeczka pieprzu ziołowego i papryki sproszkowanej słodkiej, pół malej czuszki bez pestek, płaska łyżka suszonego oregano, 300 mililitrów oleju rzepakowego.

Wykonanie: śledzie moczyć 4 godziny. Cebulę pokroić w kostkę i zalać olejem. Dodać wszystkie przyprawy i suszone owoce. Czuszkę (bez pestek) pokroić w drobną kosteczkę. Śledzie pokroić w kostkę. Po 4 godzinach dodać do cebuli. Gdyby było mało oleju trzeba uzupełnić. Najlepiej przygotować w szerokim słoju. Po jednym dniu są wymienite.

Tradycyjna sałata jarzynowa

Składniki: 2 ziemniaki ugotowane w mundurkach, 3 ugotowane marchewki, 2 ugotowane pietruszki, 1 mały ugotowany seler, 3 jajka na twardo, 3 ogórki kiszzone, 1 jabłko, 1 szalotka, 1 puszka groszku. Na sos: 1 słoik majonezu, 3 łyżki kwaśnej śmietany, sok z cytryny, sól, pieprz, ząbek czosnku na smak.

Wykonanie: warzywa pokryć w zgrabną kostkę. Wymieszać, dodać posiekane ogórki, cebulę pokrojoną w kostkę, którą należy sparzyć wrzątkiem, pokrojone w kostkę jabłko, skropione cytryną, jajka pokrojone w grubą kostkę, groszek, ziemniaki pokrojone w kostkę. Doprawić solą z pieprzem. Oddzielnie połączyć składniki sosu. I sałatkę i sos schować do lodówki. Dodawać sos do sałatki na godzinę przed podaniem na stół.

TRADYCJA: WIGILIA TUŻ, TUŻ

Wigilia to chyba najpiękniejszy dzień w roku. Z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdy dzielono się opłatkiem, składano życzenia i sięgano wzrokiem w kierunku choinki pod którą kochające ręce położyły dary. Na lubelskich wsiach w izbie, gdzie odbywała się wieczerza, w czterech kątach stawiano niewymłócone snopy zboża. Po wieczerzy dawano zwierzętom po kawaleczku opłatku, żeby zapewnić im zdrowie, a sobie dorodny przychówek. Nie tylko dzieci wierzyły, że o północy zwierzęta rozmawiają ze sobą ludzką mową, ciesząc się z narodzin Jezusa. Ale najpiękniejszym chyba zwyczajem było zapraszanie na wigilię ludzi samotnych.

Pierwsza porażka z kontrowersjami w tle

PIŁKA RĘCZNA W piątek skończyła się zwycięska passa drużyny Larsa Walthera. Szczypiorniści z Puław po dramatycznym boju przegrali u siebie z Górnikiem Zabrze 20:21. Trzeba jednak dodać, że mecz został rozegrany w niecodziennych okolicznościach. Jeden z zawodników Azotów otrzymał pozytywny wynik testu na koronawirusa, a chociaż u kilku innych graczy nie wykryto choroby, to komisarz ligi nie dopuścił piłkarzy do gry

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Co ciekawe, po tym, jak okazało się, że jeden z graczy ma koronawirusa klub wykonał testy u innych zawodników i wszystkie wyniki były negatywne. Mimo to komisarz ligi nie dopuścił ich do gry, a dodatkowo puławianie nie dostali zgody na przełożenie spotkania. W efekcie, musieli sobie radzić w mocno okrojonym składzie.

– W piątek rano do klubu z Puław dotarła wiadomość o pozytywnym wyniku testu na obecność koronawirusa u jednego z Azotowców. Zawodnik powołany na kadrę miał wykonane badania wraz z trójką innych kadrowiczów, u których wynik był negatywny. Jednocześnie klub zdecydował o przeprowadzeniu testów u tych zawodników i trenerów, którzy nie przechodzili jeszcze choroby. Cała piątka graczy – Paweł Podsiadło, Antoni Łangowski, Łukasz Rogulski, Andrii Akimenko, Andraz Velkavrh oraz sztab szkoleniowy (trenerzy i masażyści) – miała ujemne wyniki – informuje klub z Puław.

– Komisarz Ligi podjął decyzję o niedopuszczeniu niemal wszystkich badanych do meczu, utrzymując, że testy wykonane przez klub nie są dla Superligi wiążące. Wyjątek uczyniono je-



dynie dla trenera Larsa Walthera, który jako jedyny mógł prowadzić mocno okrojony zespół z ławki trenerskiej. Nikt jednak nie chciał słyszeć o przełożeniu spotkania, mimo iż klub z Puław prosił o takie rozwiązanie. Warto dodać, że nie tak dawno w podobnych sytuacjach Superliga odwołała spotkanie Azotów Puław, gdy na kilka godzin przed meczem w Głogowie okazało się, że u gracza Chrobrego wykryto koronawirusa. Dlaczego nie zrobiono tego i tym razem? – czytamy dalej na klubowym portalu Azotów.

Mimo dużych osłabień gospodarze i tak walczyli dzielnie. Zaczęło się od wyniku 0:3, a w 14 minucie było już 2:5. Niedługo później na tablicy wyników pojawił się jednak remis po sześć. Niestety, ostatnie 10

minut pierwszej odsłony to lepsza postawa gości, którzy ten fragment wygrali 6:2 i na przerwie schodzili przy prowadzeniu 12:8.

Po zmianie stron Górnik trzymał rywali na dystans i wydawało się, że nie będzie miał problemów ze zdobyciem wszystkich punktów. Tymczasem na kwadrans przed końcem gwizdkiem puławianie ruszyli do odrabiania strat. Cztery bramki z rzędu spowodowały, że znowu zawody były na styku. W końcówce Michał Jurecki wyrównał na 20:20. Niestety, ostatnie słowo należało do rywali. Łukasz Gogola pokonał Wadima Bogdanova i zapewnił swojej drużynie cenne zwycięstwo.

– Mamy wrażenie, że wszystko jest przeciwko nam. W meczu z Górnikiem nie mogło zagrać kilku naszych zawodników, a ja

siedzę na konferencji prasowej z mikrofonem. Jak to jest możliwe? Skoro byłem w takiej samej sytuacji, jak zawodnicy? Dlaczego zasady nie są takie same dla wszystkich i wszędzie? Wcześniej siedem naszych meczów zostało odwołanych, a kiedy my chcemy przełożyć spotkanie nie możemy tego zrobić. Żle weszliśmy w mecz, ale kiedy złapaliśmy rytm i tak mieliśmy wrażenie, że wszystko jest przeciwko nam. Czuliśmy też, że trzy punkty nie są nam po prostu pisane i że poza Puławami nie mamy żadnych przyjaciół – mówił na konferencji po meczu trener Lars Walther.

WE WTOREK NIE ZAGRALI

Azoty miały kończyć rundę we wtorek w Gdańsku. Ostatecznie spotkanie

Azoty przed meczem z Górnikiem miały spory problem ze skompletowaniem składu

z Torus Wybrzeżem nie doszło jednak do skutku. A wszystko przez kwarantannę nałożoną na drużynę z Puław. Znowu podopieczni trenera Walthera musieliby zagrać mocno osłabieni. Tym razem udało się jednak dojść do porozumienia i przełożyć zawody na 2021 rok.

Azoty Puławy – Górnik Zabrze 20:21 (8:12)

Azoty: Bogdanov, Zembrzycki, Borucki – Jurecki 6, Bachko 3, Szyba 3, Dawydzik 2, Seroka 2, Jarosiewicz 2, Kowalczyk 1, Gumiński 1, Adamczuk.

Górnik: Galia, Skrzyniarz – Tomczak 6, Czuwara 4, Gogola 4, Bis 2, Łyżwa 2, Bondzior 1, Kondratyuk 1, Dutkowski 1, Dačko, Bushkou, Gliński, Adamuszek.

PGNiG SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Wyniki spotkań 13. kolejki: Azoty Puławy – Górnik Zabrze 20:21 (8:12) • Chrobry Głogów – Grupa Azoty SPR Tarnów 25:27 (12:14) • Zagłębie Lubin – Torus Wybrzeże Gdańsk 28:28 (16:12), rzuty karne 3:5 • Stal Mielec – Sandra Spa Pogoń Szczecin 24:26 (11:12) • Piotrkowianin Piotrków Trybunalski – MMTS Kwidzyn, został przełożony przez PGNiG Superligę • Orlen Wisła Płock – Łomża Vive Kielce 19:31 • Energa MKS Kalisz – Gwardia Opole 33:26.

1. Vive	10	30	359-247
2. Górnik	12	24	315-282
3. Azoty	9	24	300-219
4. Kalisz	12	21	316-317
5. Gwardia	12	19	336-340
6. Płock	8	18	224-185
7. Zagłębie	13	16	358-389
8. Pogoń	11	15	273-298
9. Wybrzeże	12	12	306-358
10. Tarnów	13	12	323-369
11. Kwidzyn	10	11	247-263

12. Mielec	10	11	265-287
13. Piotrkow.	12	9	330-361
14. Chrobry	10	8	274-311

19 grudnia: mecz zaległy z 5. kolejki: MMTS Kwidzyn – Łomża Vive Kielce.

NAJLEPSI STRZELCY

91 bramek – Rennosuke Tokuda (Grupa Azoty SPR Tarnów) • **73 bramki** – Patryk Mauer (Gwardia Opole) • **65 bramek** – Roman Chychykało (MKS Zagłębie Lubin) • **59 bramek** – Andrii Akimenko (Azoty Puławy) • **54 bramki** – Kamil Adamczuk (Torus Wybrzeże Gdańsk) • **54 bramki** – Marcin Matyasik (Piotrkowianin Piotrków Trybunalski), Arkadiusz Moryto (Łomża Vive Kielce) • **52 bramki** – Mateusz Góralski (Energa MKS Kalisz) • **51 bramek** – Maciej Zarzycki (Gwardia Opole) • **47 bramek** – Mateusz Jachlewski (Torus Wybrzeże Gdańsk).

Młodzieżowcy na celowniku Wisły

PIŁKA NOŻNA Pojawiły się pierwsze plotki transferowe odnośnie zawodników, którzy w zimie mogą dołączyć do Dumy Powiśla. Klub z Puław interesuje się kilkoma młodzieżowcami

Pierwszym z nich jest Dominik Banach z Opolanina Opole Lubelskie. To zawodnik z rocznika 2002, który znowu w tym sezonie pokazał, że ma zmysł do strzelania bramek. W obecnych rozgrywkach zapisał na swoim koncie dziewięć goli w IV lidze, a trzy kolejne dorzucił w Pucharze Polski. W sezonie 2019/2020 uzbierał 16 występów w lubelskiej klasie okręgowej i 17 goli. Dwucyfrową liczbę trafień zapisał na swoim koncie także w rozgrywkach

2018/2019. Wówczas zagrał w 30 spotkaniach i bramkarzy rywali pokonał 11 razy. Kto oglądał zawodnika Opolanina w akcji ten od razu zauważył, że potrafi się znaleźć w polu karnym. Nie ma też problemu z wykończeniem akcji, co wielokrotnie pokazał już w ostatnich miesiącach.

Innym graczem, którym ponoć zainteresowana jest Wisła jest Mateusz Prokop. To pomocnik z rocznika 2000, który występował w Wisłocze Dębica. Jest z kolei wychowankiem Tarnovii Tarnów. W poprzednim sezonie i w obecnym w sumie zagrał 34 mecze na boiskach III ligi. Co ciekawe, ten piłkarz występował także w reprezentacji Polski U-19 w futsalu. Zresztą z kadrą Białe-Czerwonych

został sklasyfikowany na miejscach 3-4 podczas mistrzostw Europy do lat 19.

Jak potencjalne ruchy kadrowe w zimie wyjaśnia trener Mariusz Pawlak? – Mamy swoje spojrzenie, żeby się wzmocnić i żeby zaostrzyć rywalizację. Działamy jednak spokojnie i zobaczymy, co z tego wyjdzie. Mogę powiedzieć, że patrzymy na zawodników o pewnych profilach. Także takich, którzy mogą coś wnieść mentalnie, nie chodzi o wiek, czy doświadczenie, bo pod tym względem mamy dobrze dobrany zespół. Jak wyliczyliśmy, to średnia wieku piłkarzy, którzy grali wynosiła 23,2 roku. Nie chcemy tej średniej specjalnie zwiększać. Jeśli faktycznie pojawi się jednak ktoś, kto da jakość, to będziemy się zastanawiać

– tłumaczy szkoleniowiec Dumy Powiśla.

A co ma do powiedzenia w kwestii młodzieżowców? – Wiadomo, że każdy rozgląda się za dobrym zawodnikiem, który dodatkowo będzie spełniał ten warunek. Mamy także u siebie w klubie sporo zdolnych chłopaków, ale to dopiero przyszłość, bo mają po 15, czy 16 lat. Trenują z nami, dostają czasami minuty w Pucharze Polski, czy niektórzy także w lidze. Gramy jednak teraz o wynik i trudno przypuszczać, żeby tak młodzi chłopcy dostawali minuty regularnie. Chcemy jednak z nimi pracować i pomagać im w wejściu do piłki seniorskiej. Chciałoby się mieć przede wszystkim swoich wychowanków, ale to trudny proces – wyjaśnia trener Pawlak. (LUKISZ)

Dzieje Puław (103)

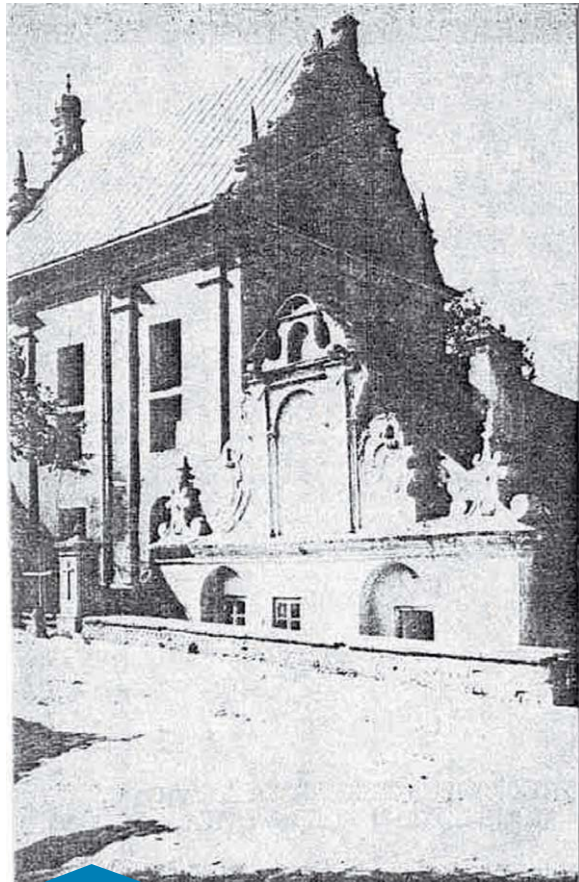
Życie w szpitalach wokół Puław



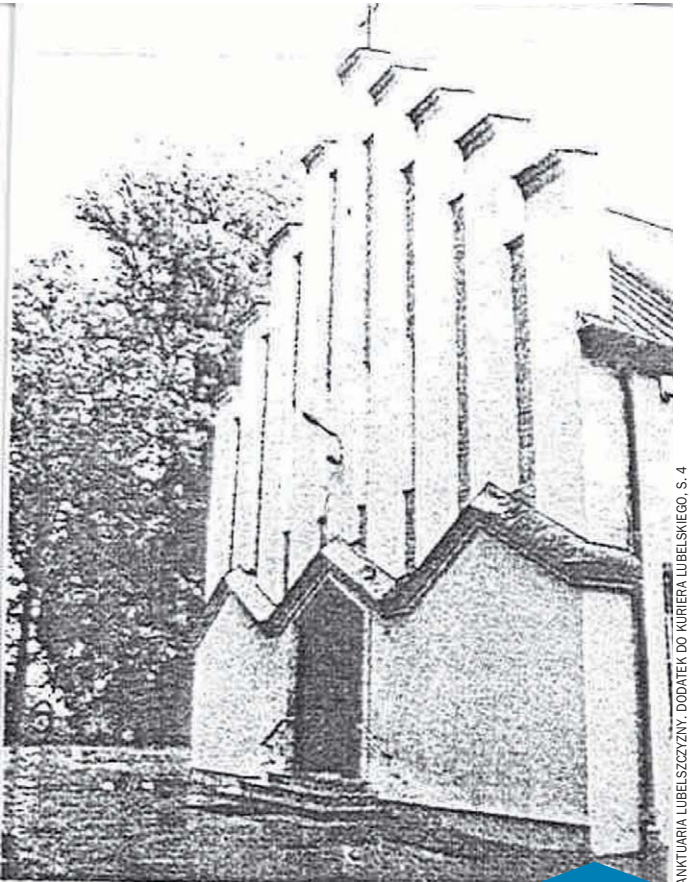
DZIEJE LUBELSZCZYZNY, T. I, WARSZAWA 1974, S. 349

Końskowola: Kościół p.w. św. Anny

ANDRZEJ TOŁPYHO



TEODOROWICZ-CZEREPINSKA JADWIGA, KAZIMIERZ 1981, S. 62, IL. 33

Kazimierz: Kościół i szpital św. Anny


SANKTUARIA LUBELSZCZYZNY, DODATEK DO KURIERA LUBELSKIEGO, S. 4

Wąwolnica: Kaplica zamkowa p.w. św. Wojciecha

Życie ubogich w szpitalach – przytułkach normowała i organizowała władza duchowna. Placówka była włączona w kompleks zabudowań parafialnych i uznana za agendę parafii, oddaną pod opiekę proboszcza. Również w prepozyturach, mimo uznania przez władzę duchowną praw świeckich, pozostawiona została dominująca i kierownicza rola duchowieństwa. Nieliczne przepisy dotyczące szpitali były wydawane wyłącznie przez władze duchowne, wśród nich zalecenia powizytacyjne formułowane przez wizytatora bezpośrednio po przeprowadzonej inspekcji, listy pasterskie oparte na materiale uzyskanym w toku wizytacji, statuty synodalne.

Głównym przepisem wydanym ze względów moralnych przez synody krakowskie w 1621 oraz 1711 r., a także synod prowincjonalny w 1628 r. było polecenie, aby w pomieszczeniach szpitalnych rozdzielono mężczyzn i kobiety. W 1601 r. ukazał się list pasterski biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego nakazujący w szpitalach oddzielenie od pozostałych chorych na choroby zakaźne. Nie wszędzie jednak ten nakaz wykonano. Duża liczba szpitali miała bowiem tylko jedną izbę a tam, gdzie było ich więcej często zajmował je proboszcz na inne cele. Oto kilka przykładów.

W Wąwolnicy, jak informowano w 1781 r., jedną z dwóch izb szpitala zajmował komornik (urzędnik magnacki) płacący czynsz za najem. W 1748 r. w Baranowie proboszcz utrzymywał w trzech izbach szpitalnych

komorników, a tylko w jednej mieszkali ubodzy. Zdarzało się, że część budynku szpitalnego zajmowała służba kościelna, np. organści (jak to było w 1739 r. w Kurowie czy w 1781 r. w Bochotnicy). Bywało, że w budynku szpitalnym albo przy nim osiadali obcy, często szlachta, pragnący w pobożności dokonać tam swego żywota. Oni też zajmowali izby przeznaczone dla ubogich. W 1793 r. w Bochotnicy jedno pomieszczenie szpitalne zajmowała niewiasta pochodzenia szlacheckiego.

Swego rodzaju rewanżem za utrzymywanie ubogich było, zdaniem duchownych, świadczenie posług przez ubogich szpitalnych na rzecz kościoła. Wśród nich głównym obowiązkiem była dbałość o czystość kościoła, przy którym przebywali. I tak w Józefowie ubodzy szpitalni obsługiwali kościół oo. Bernardynów – kobiety zamykały świątynię, a mężczyźni zapalali i gasili świece. W Garbowie ubodzy szpitalni usługiwali w kościele.

Na 78 szpitali działających w 1790 r. w województwie lubelskim w 71 stwierdzono obowiązek ubogich usługi w kościele.

Innym obowiązkiem ubogich przebywających w szpitalu było uczestniczenie w praktykach religijnych. Mówiły o tym statuty synodalne, listy pasterskie i dekryty powizytacyjne. W ramach tych obowiązków należało śpiewać w kościele „Bogurodnicę”, różaniec i koronki do Matki Boskiej. Przypomnijmy, że koronka jest rodzajem modlitwy wzorowanej na różańcu, stanowi jego trzecią część. Przy odmawianiu tej modlitwy przesuwa się

w palcach paciorki nanizane na sznurek. W ramach tychże praktyk religijnych obowiązywała częsta spowiedź, przyjmowanie komunii oraz słuchanie mszy. Nakłanianie ubogich do praktyk religijnych było regułą powszechnie występującą. Przed przyjęciem do przytułku proboszcz sprawdzał, czy kandydat zna zasady wiary oraz musiał go wyspowiadać.

Oprócz władz duchownych obowiązki na ubogich szpitalnych nakładał również fundator lub dobroczyńca szpitala. W zamian za złożone ofiary żądali modlitw za ich dusze.

Przykłady. W 1739 r. w Markuszowie żądano od ubogich szpitalnych co miesiąc przepięcia na odzież – mężczyźni po 7 zł, kobiety po 6 zł rocznie. Bardziej użyteczne, ale i bardzo rzadkie były zapisy testamentowe sum przeznaczonych na odzież. Testament Katarzyny Frezowej z Opola z 1625 r. przeznaczał 10 grzywien, z których prowizorzy mieli sprawić suknie i koszele ubogim nie mogącym sobie na nie zarobić. Bywały też zapisy testamentowe dla określonego ubogiego szpitalnego. W Opolu Regina Kowalikowa darowała w 1682 r. jednej z babek szpitalnych poduszkę.

Utrzymanie ubogich zależało do stanu gospodarczego szpitala. Nie istniały żadne ogólne przepisy traktujące o ich żywieniu i ubraniu. Jak wobec tego rozwiązywało ten problem? Nie znamy przykładów z okolic Puław. W innych częściach Lubelszczyzny ubodzy utrzymywali się z rocznej pensji. W innych szpitalach ich żywienie oddawano w ręce prywatnych przedsiębiorców, w jeszcze innych oparte było na ordynariach. Posiadanie przez szpital ogrodu zabezpieczało dostęp do jarzyn.

Pożywienie w szpitalach było bardzo proste. Opierało się głównie na kaszach i potrawach mącznych. Rzadko spożywano mięso, nieco częściej słoninę. Pojawienie się w jadłospisie mięsa zależało od treści różnego rodzaju nadań, najczęściej testamentowych, np. z okazji pogrzebu lub stypy, zastrzegane w testamentach. Mieszczanin z Opola, Stanisław Frączkiewicz, polecił w testamencie z 1753 r., by za jego duszę wyprawić obiad z tegorocznych zbiorów. Jako napój w powszechnym użyciu było piwo.

W szpitalach, które otrzymywały ordynarie, często obok żywności odnotowujemy dostawy odzieży. Ubodzy ze szpitala w Końskowoli rocznie otrzymywali na buty i płaszcze od dworu 200 zł. W Opolu ubodzy pobierali pieniądze na odzież – mężczyźni po 7 zł, kobiety po 6 zł rocznie. Bardziej użyteczne, ale i bardzo rzadkie były zapisy testamentowe sum przeznaczonych na odzież. Testament Katarzyny Frezowej z Opola z 1625 r. przeznaczał 10 grzywien, z których prowizorzy mieli sprawić suknie i koszele ubogim nie mogącym sobie na nie zarobić. Bywały też zapisy testamentowe dla określonego ubogiego szpitalnego. W Opolu Regina Kowalikowa darowała w 1682 r. jednej z babek szpitalnych poduszkę.

Zimą ubodzy szpitalni otrzymywali pomoc w pozyskaniu opału. W Końskowoli, w ramach ordynarii, były to 2 fury drzewa na tydzień, ale tylko zimą. W lecie nie mieli zapewnić opału. Jeśli szpital nie miał nadań ani funduszy, ubodzy musieli o opał starać się sami. Kto palił w piecach szpitalnych? W większości szpitali, zwłaszcza

małych, zajmowali się tym sami ubodzy.

Jaka atmosfera panowała w szpitalach – przytułkach? Trudności wynikły z niewłaściwych warunków egzystencji niekorzystnie wpływały na nastroje tam panujące. Nie było łatwo dopasować się do siebie osobom starszym, mającym swoje nawyki. Często byli to ludzie nieprzywykli do współżycia z innymi, przyzwyczajeni do swobody życia włóczędzy. Codziennością w szpitalach były swary i konflikty. Jedną z ich przyczyn było niedbalstwo zarządu, który nie potrafił lub nie chciał zająć się ubogimi. Wizytacja szpitala w Końskowoli stwierdziła w 1603 r. wielki nieporządek, brak opieki. Pozostawieni sami sobie ubodzy uprawiali włóczęgostwo. Jakie były konsekwencje wybrzków? W 1779 r. w Kurowie działo szpitalny Franciszek Dąbrowski „popelniał eksces” z piwowarką Szymanową Sykucką, za co władze miasta skazały go na karę grzywny w kwocie 30 zł. Karę wpłacił, ale nie został usunięty ze szpitala.

Wśród licznych zagadnień poruszonych w niniejszym cyklu zabrakło zaprezentowania spraw związanych z leczeniem. Stało się tak dlatego, ponieważ od początku istnienia szpitalnictwa leczenie chorych pozostawało na drugim planie. Szpital w znaczeniu dzisiejszym pojawił się w Polsce dopiero w 2 poł. XVIII w. Do tego czasu w szpitalach wiejskich nawet nie słyszano o lekarzu. Ubodzy kurowali się sami sobie dostępnymi środkami domowymi. Niewiele było szpitali miejskich posiadających wśród załogi osobnych

lekarzy. Nie oznacza to jednak zupełnego braku opieki lekarskiej. W razie choroby pensjonariusza szpitalnego wzywano cyrulika lub felczera. Poziom zawodowy tych ludzi był różny. Zarówno duchowni jak i świeccy lekarze często nie posiadali odpowiedniego wykształcenia. Natomiast zupełnie bez pomocy medycznej pozostawiali ubodzy będący poza szpitalem. Nieraz korzystali oni z pomocy aptek klasztornych.

Wspomniany wyżej cyrulik nie zliczał się do stałego personelu szpitala. Nie otrzymywał stałego wynagrodzenia. Był opłacany za każdy zabieg.

W szpitalach przeważały lekarstwa „domowe”: drakik i aloes (nie wiadomo na jakie przypadłości), maści lub świeże masło na miejsca oparzone, gorzalka i pieprz.

Zmarli pensjonariusze szpitala grzebani byli prawdopodobnie na cmentarzu parafialnym znajdującym się w tamtych czasach przy kościele. Procedura postępowania była następująca: zmarły, przykryty prześcieradłem, po kilku godzinach był przenoszony z łóżka do kostnicy. Grzebano o jednym czasie – nie później jak 24 godz. po śmierci, bez trumny, tylko w całunie. Pogrzebem zajmował się proboszcz szpitalny.

Szpital – przytułki, mimo wielu niedoskonałości, były instytucjami humanitarnymi i nowatorskimi usiłującymi zaspokoić potrzeby społeczne w zakresie opieki i leczenia.

● **ZA TYDZIEŃ: SZPITAL W KOŃSKOWOLI W CZASACH KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH**